



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny **(1747)**

67. posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą
w dniu 10 sierpnia 2010 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja na temat sytuacji Polonii w Libanie wraz z informacją o sytuacji Cmentarza Wojennego w Bejrucie.
2. Opinia komisji na temat projektu budżetu Kancelarii Senatu na rok 2011 w części dotyczącej opieki nad Polonią i Polakami za granicą.
3. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 17 minut 00)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Andrzej Person)

Przewodniczący Andrzej Person:

Dzień dobry.

Otwieram sześćdziesiąte siódme posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Witam serdecznie wszystkich gości. Szczególnie gorąco witam pana profesora Andrzeja Kunerta. Mam nadzieję, że nasze spotkania z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz z panem ministrem będą tak częste i owocne – takie jest chyba nasze oczekiwanie – jak w poprzedniej kadencji, kiedy sprawował swoją funkcję pan Przewoźnik, obecnie już świętej pamięci.

Witamy panie z Libanu, które będą prezentowały temat zawarty w punkcie pierwszym dzisiejszego porządku obrad.

Pana profesora zaprosiliśmy także w sprawie Polskiego Cmentarza Wojennego... Chyba tak on się nazywa? Czy cmentarza wojskowego? Jaka nazwa jest poprawna?

(Głos z sali: Wojennego.)

Wojennego, dobrze powiedziałem.

Słynnego Polskiego Cmentarza Wojennego w Bejrucie, gdzie II Korpus Polski... Zresztą wszyscy to wiedzą.

Witamy także pana dyrektora Szymańskiego z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pana dyrektora Łanczkowskiego i jeszcze inne osoby z Biura Polonijnego – panią dyrektorkę i pana Kamila. Witamy młodego praktykanta z Kanady, który odbywa praktykę w naszej komisji, a reprezentuje młodzież polonijną i organizację „Quo Vadis”, czyniącą wiele dobra dla Polonii w Kanadzie.

Szanowni Państwo, chciałbym powiedzieć, że nasza siódma już próba uzyskania kompromisu w sprawie uchwały na razie speliła na niczym. Jestem jednak nastawiony bardzo optymistycznie i sądzę, iż tak zwana silna grupa pod wezwaniem, pana senatora Skorupy i pana senatora Bergiera, znajdzie czas na następnym posiedzeniu, żebyśmy ten kompromis osiągnęli, a wtedy wszyscy będziemy usatysfakcjonowani.

W porządku obrad mamy dzisiaj trzy punkty. Punkt pierwszy dotyczy Polaków i Polonii w Libanie, punkt drugi – budżetu Kancelarii Senatu w części dotyczącej spraw polonijnych, który będzie przedmiotem naszej opinii, a punkt trzeci dotyczy spraw różnych.

Przechodząc do punktu pierwszego, chciałbym państwa uprzedzić, że z panem profesorem Kunertem miałem okazję rozmawiać wcześniej i ustaliliśmy – mam nadzieję, że państwo będą tego samego zdania co my – iż jedno z jesiennych spotkań naszej komi-

sji będzie poświęcone w całości polskim cmentarzom, najbardziej znanym naszym nekropoliom, wszystkim tym historycznym miejscom pamięci, które są przedmiotem naszej troski i nieraz przysparzają nam kłopotów, a będą też przedmiotem obrad rady. Pan profesor przystał na taką propozycję, ustalimy więc termin i myślę, że w końcu października albo w listopadzie będziemy szeroko omawiali polskie cmentarze – od Monte Cassino po Rossę czy Cmentarz Łyczakowski i wiele, wiele innych – które często są tematem naszych obrad, o czym wie także pan profesor.

Jeszcze raz przechodzę do punktu pierwszego porządku obrad. Bardzo serdecznie witam panie, które przyjechały do nas z Libanu: panią Marzenę Zielińską-Schemaly oraz panią Edytę Kunc, i proszę o zabranie głosu na temat sytuacji Polaków i Polek – chyba Polek jest w Libanie więcej niż Polaków – a później na temat cmentarza. Wtedy poprosimy też o opinię pana ministra.

Bardzo proszę.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Libanie Marzena Zielińska-Schemaly:

Dzień dobry.

Jestem prezesem „Wspólnoty Polskiej” w Libanie i na wstępie chciałabym serdecznie podziękować za zaproszenie oraz umożliwienie zaprezentowania sytuacji tamtejszej Polonii.

Może zacznę od krótkiego nawiązania do historii, bo dzięki temu łatwiej będzie zrozumieć wiele spraw. Najczęściej Polacy i Polki z Libanu są postrzegani jako tak zwana emigracja serc, ale faktycznie nasi rodacy zamieszkiwali Liban już w XIX w., a ich potomkowie żyją do dziś. Od lat sześćdziesiątych XIX w. stacjonował w Libanie, w związku z ustaleniami ówczesnych mocarstw oraz Imperium Osmańskiego, garnizon turecki, w skład którego po wojnie krymskiej wchodził Polacy – to znana historia. Nawet jeden z gubernatorów Libanu – syn Michała Czajkowskiego, Sadyka Paszy – był z pochodzenia Polakiem. Były to pierwsze rodziny, które dały w Libanie początek istniejącej tu do dziś Polonii. Stąd pochodzi między innymi bardzo znana rodzina Monasterskich, której członkowie w czasie II wojny światowej pomagali polskim uchodźcom. Na początku przybywali tu uchodźcy z Palestyny lub z Rumunii, a później, kiedy zaczęła się pogarszać sytuacja Polaków w Iranie, największa była emigracja z Iranu. Przybywały tu przede wszystkim kobiety i dzieci, a także polscy studenci, którzy mieli studiować w Libanie. Bo nie wiem, czy państwo wiedzą, ale Liban był, i nadal jest, znanym, najlepszym na Bliskim Wschodzie, ośrodkiem uniwersyteckim. Polscy studenci byli bardzo aktywni, wydawali między innymi pismo „Pion”, mieli swoje bractwo, a ówczesna prasa sporo pisała na ich temat. Na uwagę zasługuje fakt, że pierwszy rocznik Akademii Sztuk Pięknych, który ukończył architekturę, stanowili: Irańczyk, Libańczyk i troje Polaków, wśród których najlepszą studentką była kobieta. Rola polskich kobiet była tu bardzo istotna, bo właśnie polskie studentki jakby dały przykład koleżankom libańskim, które później też zaczęły studiować. Państwo pewnie wiedzą, że w tamtych czasach kobiety przeważnie kończyły edukację na poziomie gimnazjum, Polki więc dokonały bardzo wiele w tej dziedzinie, ich udział był tu bardzo ważny i nie wiem, dlaczego jest tak mało znany. Między innymi Polki działały bardzo intensywnie właśnie we wspomnianym przeze mnie bractwie.

Z sześciu tysięcy polskich uchodźców tylko 1/10 wróciła do Polski; pozostali wyjechali do Anglii albo do Stanów Zjednoczonych. Zostało też w Libanie kilka Polek, które

wyszły za mąż za Libańczyków. Niestety w Libanie oprócz tablicy umieszczonej przez uchodźców w ośrodku salezjańskim prowadzonym przez polskich księży w El Houssoun brakuje jakiegokolwiek tablicy, która by upamiętniała działania polskich studentów oraz innych Polaków, którzy bardzo wiele tu dokonali. Ale o tym powiem później.

Miałam okazję rozmawiać z synem prezydenta Bechara El-Khoury – który w swoim czasie otrzymał Order Orła Białego za pomoc świadczoną Polakom – i mówił on, że decyzja jego ojca była podyktowana ogromną sympatią dla Polaków, którzy wcześniej przebywali w Polsce, a przede wszystkim dla pośła, doktora Zawadowskiego.

Chciałabym też pokazać państwu publikowaną w „L’Orient-Le Jour” informację o tym, że w sierpniu 1944 r. Polska, jako pierwszy kraj, uznała bezwarunkową niepodległość Syrii i Libanu, co było wyjątkowym wydarzeniem. Trzeba przyznać, że relacje pomiędzy Libanem a Rządem RP na Uchodźstwie były dobre i trwały aż do 1956 r., bo dopiero wtedy Liban nawiązał kontakty z rządem PRL; do tego czasu utrzymywał kontakty przede wszystkim z Rządem RP na Uchodźstwie.

Z uwagi na to, że wielu polskich uchodźców, wycieńczonych po przejściach, które były ich udziałem na Syberii czy w Iranie, przybyło do Libanu i tu zmarło, w 1947 r. Polonia, na czele z księdzem Kantakiem, który bardzo się angażował w jej sprawy, postanowiła zorganizować w Libanie cmentarz. Uzyskała pozwolenie na wydzielenie części francuskiego cmentarza wojskowego na cmentarz dla Polaków. Był to cmentarz przeznaczony w zasadzie dla wszystkich polskich uchodźców. Znajdowali tam miejsce spoczynku nawet ci, którzy nie byli wojskowymi. Szczerze mówiąc, nie wiem, czy jest tam pogrzebany jakiś wojskowy, pochowano jednak tam wielu Polaków, którzy działali na rzecz Polonii czy na przykład byli znani w Libanie. Tu chciałabym zwrócić uwagę przede wszystkim na dwie osoby: Hanke Ordonównę, która zmarła w 1950 r. i tam została pochowana, oraz polskiego architekta Karola Schayera – nie wiem, czy państwo o nim słyszeli – absolwenta Politechniki Lwowskiej, który przed II wojną światową zaprojektował bardzo wiele ważnych budynków w Katowicach. Dziełem Schayera było między innymi Muzeum Śląskie, zburzone w czasie wojny, gdy Śląsk zajęli Niemcy. Schayer oczywiście musiał wtedy uciekać. W 1946 r. dotarł przez Erytreę do Libanu, gdzie stworzył bardzo ważne budynki – Niestety, nie mam ich zdjęć ani szkiców – uznane za pereły modernizmu. Doktoratu na temat twórczości Schayera bronił libański architekt George Arbid na Massachusetts Institute of Technology. Jak wiadomo, jest to bardzo znana uczelnia i proszę pomyśleć, że właśnie tam mówiono o pracach polskiego architekta, który w Polsce jest Niestety bardzo mało znany. Wiem, że po wielu próbach George Arbid uzyskał dofinansowanie z polskiego MSZ, żeby wydać album o Karolu Schayerze. Wiem również, że ma jednak ogromne problemy, żeby zorganizować w Polsce poświęconą mu wystawę. Nam jako Polonii bardzo by zależało, żeby taka wystawa została w Polsce zorganizowana i żeby Senat przynajmniej jej patronował. To, co stworzył Schayer, jest znane na skalę światową. Oczywiście nie każdy musi lubić modernizm, ale trzeba wierzyć specjalistom, że dzieła Schayera to perełki architektury.

A wracając do cmentarza, powiem, że został on całkowicie zniszczony w czasie wojny domowej w latach 1975–1990. Warto też wiedzieć, że cmentarz ten najpierw był usytuowany na skraju miasta, a potem znalazł się na linii demarkacyjnej, według której przebiegał front.

Przedstawię teraz państwu, jak wyglądał początkowo, a jak po zniszczeniu w czasie wojny. Polacy opowiadali, że kości były rozrzucone wszędzie i nikt się specjalnie tym nie

przejmował. To są zdjęcia z albumu Polki należącej do komitetu cmentarnego, który w 1990 r. postanowił uporządkować cmentarz i doprowadzić go do godnego stanu. Tak wyglądał cmentarz zaraz po wojnie w 1990 r. Grupa Polaków z własnych funduszy uporządkowała ten cmentarz tak, żeby mógł on funkcjonować. Przez lata wyglądał on mniej więcej tak jak na tym zdjęciu, był bowiem duży problem ze znalezieniem osoby, która mogłaby tam sprzątać. Polonia, a później „Wspólnota Polska”, przez lata opłacała robotnika, który sprzątał cmentarz – po prostu wyrywał tam chwasty – ale był ogromny problem z doprowadzeniem cmentarza do takiego stanu, żeby wyglądał naprawdę godnie. My opłacaliśmy tego robotnika, ale kiedy cmentarz uchodźców przejęła Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i zdecydowano, że będzie on zamieniony na cmentarz wojenny, pozostawiliśmy tę sprawę ambasadzie i od początku tego roku już nie opłacaliśmy nikogo, kto by go sprzątał czy pilnował. Nas nie było stać na strażnika i cmentarz ten był niszczone. Na początku lat dziewięćdziesiątych, tuż po odremontowaniu cmentarza przez Polaków, został zniszczony krzyż. Jak mi opowiadali Polacy, którzy go odnawiali, zostało to zgłoszone do jednego z dowódców syryjskich – bo wiadomo, że wtedy Liban okupowała Syria – i przez pewien czas nie było dewastacji, ale potem jakby wracały na nowo. Problem polega na tym, że cmentarz ten jest bardzo specyficzny, jest otoczony murem i rosną tam drzewa, które jakby go zakrywały, tak iż ze znajdujących się obok bloków nie widać, co się na nim dzieje. Niestety, okazało się, że jest to wdzięczne miejsce dla narkomanów, którzy się tam spotykają. W kwietniu bieżącego roku już odnowiony cmentarz został zdewastowany: przewracano nagrobki, można było tam znaleźć między innymi butelki po syropie wykrczuśnym – który, jak wiadomo, jest środkiem odurzającym – co wskazuje, że prawdopodobnie sprawcami byli narkomani, chociaż naprawdę trzeba się było bardzo wysilić, żeby doprowadzić ten cmentarz do takiego stanu. Dwa miesiące później – ja wiem, że wtedy została wysłana nota do MSZ – zostały skradzione z cmentarza nagrobki i wyglądał on tak jak na tym zdjęciu. Wszystko, co zostało zrobione, zniszczono, i, jak rozumiem, w tej chwili znów będzie to odnawiane. Mam nadzieję, że uda się zorganizować uroczyste otwarcie tego cmentarza i nie będzie już dochodziło do takich incydentów, bo po ostatniej dewastacji cmentarza ambasada opłaciła strażnika, który rzeczywiście go pilnuje. Trzeba przyznać, że najwyraźniej nasz cmentarz nie ma szczęścia, znajduje się bowiem w dzielnicy sunnickiej, biedniejszej. Obok są cmentarze brytyjski i francuski i nie mają takich problemów, ale one są bardziej otwarte. Mam nadzieję, że teraz już nie dojdzie do takich aktów niszczenia cmentarza. Sądzę, że uroczyste otwarcie tego cmentarza, na które może przybędzie również ktoś z Senatu, pozwoli na zwrócenie uwagi Libańczyków na wkład Polaków w życie Libanu, na rolę mieszkających tu polskich uchodźców, na zaprezentowanie Polski.

Nie wiem, czy państwo wiedzą, że w Libanie są cztery miliony Libańczyków, a dwanaście ich milionów żyje poza Libanem. Bardzo duża i ważna jest diaspora w Brazylii, między innymi w São Paulo, i w Kanadzie. Diaspora kanadyjska ma duże wpływy, jest bowiem bardzo majątna. Jak zauważył jeden z moich znajomych, gdy załatwia się jakkolwiek sprawę w krajach Zatoki Perskiej, można tam również trafić na Libańczyka, który będzie decydował, czy dany kontrakt zostanie podpisany. Myślę więc, że chociaż Liban nie ma wielkiego znaczenia dla naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, warto o nim pamiętać i przypominać również dotychczasowe relacje.

Na koniec chciałabym opowiedzieć o naszej organizacji. Powstała ona w 1991 r., bo wcześniej nie było to możliwe z powodu wojny i dlatego że większość Polek, która wyjechała do Libanu, wyjeżdżała z kraju w dosyć dramatycznych okolicz-

nościach, musiała się bowiem zrzec meldunku, zostawić dowód osobisty – wiadomo, jak to wyglądało w tamtych czasach. Generalnie nie bardzo chciały one mieć kontakt z władzami PRL. Dopiero w 1991 r. na bazie komitetu cmentarnego, który jakby scalił libańską Polonię, powstała „Wspólnota Polska”, której celem jest przede wszystkim krzewienie polskich tradycji.

Jak wspomniałam, Polonii nie stanowią tylko Polki, które dotarły tam w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Są to również dzieci czy wnukowie starszych Polek, które przybyły tu z Armią Andersa, i jest ogromna potrzeba, żeby te dzieci uczyć języka polskiego. Ich rodzice często nie znają polskiego, ponieważ starsze Polki, może z powodu traumy, którą przeżyły, nie uczyły go swoich dzieci. Wnukowie tych Polek bardzo chcą go jednak poznać i dlatego prowadzimy szkołę języka polskiego. Korzystamy tutaj właściwie z pomocy polskich misjonarzy, którzy ułatwiają nam znalezienie pomieszczeń. Wszystko to jest oparte na ich dobrej woli, nie mamy stałego miejsca, w którym szkoła mogłaby normalnie działać. Nie mamy siedziby, w której moglibyśmy przechowywać bibliotekę, a jest to biblioteka gromadzona przez całe lata, jeszcze przed wojną domową. Mamy stroje ludowe, ale ostatnio wszystkie zostały przeniesione do piwnicy, gdyż ambasada się kurczy, jest bowiem coraz więcej pracowników i na te rzeczy nie ma miejsca. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że nawet nasze spotkania będą ograniczone – podobno z powodów bezpieczeństwa – i niewykluczone, że będziemy musiały spotykać się na mieście, a to akurat byłoby bardzo skomplikowane. Nie stać nas na wynajęcie siedziby, ponieważ Bejrut jest bardzo drogim miastem, nie wiadomo więc, jak będziemy działały. Obecnie nasza działalność ogranicza się do czczenia świąt religijnych. Dopóki mamy polskich księży i polską mszę, możemy też organizować święta narodowe. Jest to bardzo ważny aspekt naszej działalności, ponieważ umożliwia ona Polakom trzeciego czy czwartego pokolenia poznanie polskich tradycji. Trzeba również pamiętać, że są tam chrześcijanie i muzułmanie, stwarza więc to także Polkom, które wyszły za mąż za muzułmanów, możliwość krzewienia polskich tradycji. Moim zdaniem w takich małych ośrodkach jak Liban siedziba Polonii powinna być związana z ambasadą, bo wynajmowanie wielkiego pomieszczenia dla tak małej grupy osób byłoby zbyt kosztowne. Ale z drugiej strony Polonia powinna mieć miejsce, gdzie mogłaby się spotykać. I na ten właśnie problem chciałabym tu zwrócić uwagę.

Podobnie wygląda kwestia organizowania wydarzeń kulturalnych. Nie wiem, czy państwo wiedzą, że Juliusz Słowacki w czasie swojej podróży na Wschód napisał w Libanie Anhellego. Rocznica urodzin czy śmierci poety zawsze była tu ważnym czynnikiem, który miał łączyć Polonię. Niestety, przy okazji dwusetnej rocznicy jego urodzin ambasada nie była zainteresowana współpracą z nami. My z kolei nie możemy działać w oderwaniu od ambasady, ponieważ zawsze jesteśmy w jakiś sposób z nią łączeni. Jest tu więc problem, ale mam nadzieję, że nasza działalność będzie kontynuowana, choć w obecnych warunkach jest to coraz trudniejsze.

To by było tyle. Jeśli państwo mają pytania, to bardzo proszę.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo za ciekawą opowieść i za ogromne zaangażowanie w sprawy Polski.

Czy pani chciałaby coś dodać?

Redaktor Pisma
„Polskie Cedry. Miesięcznik Redagowany
przez «Wspólnotę Polską» w Libanie”
Edyta Kunc:

Dzień dobry. Edyta Kunc, jestem autorką tekstów publikowanych w „Polskich Cedrach” i założycielem bloga polskiecedry.blogspot.com. Chciałabym podkreślić, że w Libanie Polonia rzeczywiście nie jest duża, ale bardzo aktywna. Kiedy raz w miesiącu się spotykamy w małej salce w ambasadzie, to naprawdę brakuje w niej miejsca. Dziewczyny, Polki, przyjeżdżają tu chętnie, żeby się spotykać i organizować nasze wspólne działania, i naprawdę przykro jest słuchać – dochodzą do nas takie głosy – iż grozi nam to, że tu nie będziemy mogły się spotykać. A przecież tym trzydziestu czy czterdziestu osobom, które tu przychodzą, trudno organizować spotkania na mieście czy u kogoś prywatnie. Dodam jeszcze, że wydawanie naszego biuletynu jest utrudnione, bo też nie mamy miejsca, gdzie można by usiąść i spokojnie nad nim popracować. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.
Czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby...
Jeszcze pani, proszę bardzo.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Libanie
Marzena Zielińska-Schemaly:

Tak, chciałabym jeszcze dodać kilka słów na temat naszego biuletynu. Na początku wydawałyśmy „Polskie Cedry” z własnych funduszy, a później otrzymywałyśmy pomoc z Senatu. Ostatnio jednak dofinansowanie zostało nam cofnięte, i to bez uzasadnienia, byłibyśmy więc wdzięczne za informację, dlaczego tak się stało.

Przewodniczący Andrzej Person:

Czy zanim oddam głos Biuru Polonijnemu, ktoś z państwa chciałby...
Pani senator Borys-Damięcka, proszę bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

A proszę powiedzieć: jak liczna jest Polonia w Libanie? I pytanie drugie: ile dzieci korzysta z polskiej szkoły przy misji? Dziękuję.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Libanie
Marzena Zielińska-Schemaly:

Jeśli chodzi o Polonię, to liczba osób nie jest duża; według obliczeń ambasady wynosi około siedmiuset osób. Ja doskonale zdaję sobie sprawę, że jest to bardzo mała grupa, i my nie mamy wygórowanych wymagań. Chodzi nam przede wszystkim o to,

żeby krzewić tradycję wśród Polaków, także tych z drugiego czy trzeciego pokolenia, którzy mają polskie paszporty, ale nie mówią po polsku, nie znają Polski, choć mają prawo do głosowania. To jedna rzecz.

Jeśli chodzi o szkołę, to ostatnio uczęszczało do niej około dziesięciorga dzieci w wieku przedszkolnym. Są to głównie dzieci z Bejrutu, bo osoby spoza Bejrutu, z doliny Bekaa czy z Tripoli, mają ogromną trudność z docieraniem na zajęcia, chociaż były też osoby, które potrafiły poświęcić półtorej godziny, a nawet dwie, żeby na te zajęcia dotrzeć. Małych dzieci było w klasie dziesięcioro. Dzieci starsze nie korzystają już niestety ze szkoły języka polskiego. Tu trzeba pamiętać o pewnej specyfice Libanu. Dzieci te uczą się generalnie dwóch lub trzech języków. Uczą się po arabsku, ale również w systemie francuskim albo angielskim. Język polski jest więc ich językiem dodatkowym i my nie możemy prowadzić dla nich szkoły polskiej, tak jak to jest prowadzone w Anglii czy w innych dużych ośrodkach polonijnych. Nauczanie tych dzieci trzeba dostosować do ich potrzeb, jest to więc przede wszystkim nauka języka polskiego i trochę wiedzy z dziedziny kultury. To jest to, co możemy zrobić, mając tak ograniczone środki. W tym roku miałyśmy do dyspozycji tylko jedną salę, tylko to udało nam się zorganizować.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Zainteresowanych było około piętnastu do dwudziestu uczniów, ale chodziło dziesięciu. W tym roku to się zmieni, dlatego że będą... Teraz jest dużo małych dzieci, ale są już one na tyle duże, że będą mogły uczęszczać na zajęcia przedszkolne. Będzie ich pewnie około siedmiorga i do tego pięcioro, sześcioro lub siedmioro dzieci starszych. Nie wiem, jak będzie z dziećmi w wieku gimnazjalnym, bo na razie nie mam informacji, czy będą kontynuowały naukę, czy nie, ponieważ dla nich kontynuowanie nauki byłoby dużym obciążeniem. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Maria Pańczyk-Pozdziej.

Senator Maria Pańczyk-Pozdziej:

Pani powiedziała, że dziewczyny nie mają się gdzie spotykać. Czy to znaczy, że Polonię w Libanie stanowią wyłącznie panie? A jeśli tak, to rozumiem, że są to panie z małżeństw mieszanych. Jaki jest zatem status pań z tych małżeństw? Czy ich mężowie się zgadzają, żeby przychodziły na te spotkania? Jak to wygląda w Libanie? Czy jest to typowy układ muzułmański, czy nieco zelżony, że tak powiem?

**Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Libanie
Marzena Zielińska-Schemaly:**

Pani Senator, Liban ma około 30% chrześcijan, tak że duża część pań nie jest żonami muzułmanów, ale właśnie chrześcijan i to jest zupełnie inna sytuacja. Ograniczeń nie ma. Dużą, najbardziej aktywną część Polonii stanowią oczywiście Polki, które przyjechały z Polski i są żonami... Ale jest również Polonia stanowiąca drugie, trzecie pokolenie, czyli dzieci i wnuki Polek, które dotarły tam z Armią Andersa, a nam chodzi o to, żeby naszą działalnością objąć wszystkich.

Na spotkania przychodzą przede wszystkim Polki znające język polski – starsze panie, mające około dziewięćdziesięciu lat, uczestniczą w różnych większych uroczystościach – których jest około dwudziestu, trzydziestu, i nie ma tu większych problemów. Ale na przykład w okolicach Tripoli jest grupa Polek, które nie mają kontaktu z Polonią, ponieważ bardzo ortodoksyjni mężowie nie umożliwiają im tego. Są również Polki, które mieszkają w Dolinie Bekaa i które również mają ograniczone możliwości, bo ich mężowie nie pozwalają im na to. My oczywiście staramy się mieć z nimi kontakt, ale to też nie jest łatwe, ponieważ nie możemy się wtrącać w ich życie rodzinne, nie możemy nalegać, bo to mogłoby działać na szkodę tych kobiet.

(Przewodniczący Andrzej Person: Dziękuję. Pan senator chciałby zabrać głos...)

(Senator Maria Pańczyk-Pozdziej: Ale te dzieci andersowskie już dawno wyrosły z dzieciństwa, są to panie w naszym wieku.)

Ja nie mówię o ich dzieciach, tylko o dzieciach dzieci tych pań, które były...

(Senator Maria Pańczyk-Pozdziej: To już są wnuki lub prawnuki.)

Ja mówię o wnukach, które mają polskie paszporty, ale nie znają języka polskiego i nie wiedzą nic o Polsce, chodzi więc o to, żeby ich też objąć naszą działalnością.

Przewodniczący Andrzej Person:

Pan senator Gogacz chciałby się dowiedzieć czegoś na temat kobiet.

Senator Stanisław Gogacz:

Ja chciałbym zadać pytanie związane właśnie ze szkolnictwem. Bo rozumiem, że dziecko samo, ze względu na obciążenie – jak pani powiedziała – innymi zadaniami, nauką innych języków, nie chce się uczyć polskiego. Można to zrozumieć, ale zawsze można też stworzyć atmosferę, która zachęca dzieci do uczenia się języka polskiego. Przypomnę, że w Anglii dzieci polskie, idąc do szkoły sobotniej, też narzekają – o czym znajdujemy informacje w piśmiennictwie – że w sobotę muszą się uczyć, a nie oddawać rozrywce. Moje pytanie dotyczy następującej sprawy: czy według pani wiedzą dzieci polskie, które mimo wszystko wyrażają chęć uczenia się, poznawania języka polskiego czy kultury polskiej, a względy organizacyjne im to uniemożliwiają? Takie pytanie chciałbym pani zadać.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Libanie Marzena Zielińska-Schemaly:

Tak, jak najbardziej. Na przykład w tym roku na zajęcia nie mogły docierać dzieci mieszkające w okolicach obozu palestyńskiego albo w tym obozie – są tu bowiem również kobiety, które wyszły za mąż za Palestyńczyków i które mają bardzo specyficzny status, bo w zasadzie są Polkami, czyli w Libanie nie mają żadnych praw, a ich mężowie są de facto bezpaństwowcami albo obywatelami polskimi – bo nie miałyśmy funduszy na to, żeby zapłacić za nie za transport, który jest tu dużym problemem. W tym roku szkoła znajdowała się w miejscu dosyć wygodnym, jeśli się miało samochód, ale kiedy trzeba było korzystać z transportu miejskiego, który jest w Bejrucie bardzo słaby, były trudności z dojazdem i nie wszystkie dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach. My nie mamy funduszy, żeby płacić dodatkowo za transport, w związku

z czym sytuacja tych matek, a zwłaszcza tej, która mieszka w obozie palestyńskim, jest, jak mogą się państwo domyślić, dramatyczna. Nie stać też tych matek na to, żeby dowozić dzieci na zajęcia.

Przewodniczący Andrzej Person:

Chciałbym zadać pytanie panu profesorowi jako dyskutant. Jak pamiętam, cmentarz miał być oddany po remoncie w kwietniu, ale, niestety, został zdewastowany. Jaki jest wobec tego plan rady i jak wygląda przyszłość cmentarza?

Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Kunert:

Bardzo dziękuję za zaproszenie.

Remont cmentarza został zakończony w grudniu 2009 r. Pierwotny termin odsłonięcia ustalono na 24 lipca bieżącego roku. Dwie dewastacje: kwietniowa i czerwcową, sprawiły, że termin lipcowy stał się nieaktualny. W tej chwili trwają dość intensywne prace, które lada moment się zakończą.

Jaka jest skala dewastacji? W sumie jest to bezpowrotna utrata dziewięciu płyt nagrobnych w wyniku kradzieży i zdewastowanie, uszkodzenie, przewrócenie kolejnych nagrobków: w pierwszym wypadku osiemnastu, jeśli pamiętam, a w drugim dwudziestu ośmiu do trzydziestu kilku. W tej chwili mówimy o odsłonięciu cmentarza najprawdopodobniej w dniu 1 listopada, przy czym chcielibyśmy, żeby to odsłonięcie mogło być połączone z dwoma, trzema innymi wydarzeniami. Mówimy między innymi o koncercie najbardziej znanych piosenek Ordonki, słowika Warszawy, a może uda się przygotować coś dodatkowo.

Pewnym zabezpieczeniem na przyszłość przed, nie daj Boże, ponownym aktem wandalizmu może być zatrudnienie przez nas, za pośrednictwem ambasady, w czerwcu tego roku strażnika na miejscu. Zobaczymy, jaki to przyniesie skutek. W innych krajach na Wschodzie nam się to sprawdza. Tu jest, jak pani mówiła, wyjątkowo trudny teren, trudna dzielnica.

Proszę mi też pozwolić na nie więcej niż dwie refleksje na kanwie tego, co w bardzo interesujący sposób przedstawiła nam przed chwilą pani. Rzeczywiście niezwykłym zjawiskiem było to – i między innymi dlatego cmentarz ten zajmuje szczególne miejsce w naszych planach – że Liban był w czasie II wojny światowej chyba drugą z najbardziej niezwykłych przybranych ojczyzn polskich, podobnie jak chwilę wcześniej Palestyna, Ziemia Święta. Nie bez kozery i jakże słusznie Marian Hemar jeden ze swoich najbardziej znanych wierszy, a później swój najbardziej znany tomik wydany w czasie wojny, nazwał „Dwie ziemie święte”, bo mówił w nim o powrocie z Ziemi Świętej do ziemi świętej, czyli do Polski. Niezwykłość tego zjawiska polegała na tym, że, jak słusznie pani powiedziała, dotyczyło ono niewielkiej liczby osób, bo zarówno w wypadku Ziemi Świętej, jak i Libanu obejmowało kilka, maksimum kilkanaście tysięcy osób, które potrafiły w tak niesłychany sposób odcisnąć polską obecność na historii obu tych krajów. Wcześniej zarówno w Iranie, jak i w Iraku była mowa o znacznie większej skali obecności Polaków. Tu była ona mniejsza, ale na przykład w samym Bejrucie, w Libanie ponad czterystu młodych żołnierzy, podchorążych Armii Andersa, zostało studentami. Można powiedzieć, że była to w jakiejś mierze elita armii. To było pierwsze spostrzeżenie.

Drugie spostrzeżenie dotyczy tego, iż rzeczywiście w obu tych miejscach: i w Ziemi Świętej, i w Libanie, Polacy byli otaczani niezwykle wprost życzliwością i serdecznością miejscowej ludności, która i żołnierzy, i uchodźców cywilnych zachowała w wyjątkowo wdzięcznej pamięci. Wspomniała pani o tym, i słusznie, bo to rzeczywiście był wypadek niezwyklej wagi, że Zygmunt Zawadowski, ówczesny poseł Polski, jako pierwszy dyplomata uznał w imieniu Rządu Rzeczypospolitej na Uchodźstwie niepodległość Libanu niemalże w dniu wybuchu Powstania Warszawskiego. Znamienny jest fakt, że Libańczycy zachowali we wdzięcznej pamięci to zdarzenie, które uruchomiło falę uznawania niepodległości Libanu. Rzeczywiście wygląda na to, że Liban, obok Kuby i Watykanu, był państwem, które władze Rzeczypospolitej na uchodźstwie uznawały najdłużej.

Z pewną nieśmiałością mówię o tym, że dobrze by było, byśmy pomyśleli o tym – bierzemy to oczywiście na siebie – żeby w krajach, gdzie obecność Polaków spotykała się z wyjątkową życzliwością, sympatią, opieką, serdecznością ze strony miejscowej ludności, nie tylko odnawiać, remontować i budować cmentarze, nie tylko myśleć o tablicach pamiątkowych, ale może też spróbować... Chcielibyśmy zacząć od Uzbekistanu, gdzie zbudowaliśmy dziesięć polskich cmentarzy wojennych, a w tej chwili rozpoczynamy budowę ostatnich pięciu – w sumie będzie ich piętnaście – a być może za chwilę uda nam się pomyśleć o tym w Libanie, bo przecież w samym Bejrucie choćby polskie tradycje uniwersyteckie – że pominię ileś tam innych kwestii – sięgają szmat czasu w głąb historii, i zastanowić się nad wzniesieniem w stolicy danego kraju niewielkiego, ale godnego pomnika wdzięczności narodu polskiego dla miejscowej ludności. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo panu profesorowi.

Pani jeszcze chciałaby zabrać głos. Proszę bardzo.

**Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Libanie
Marzena Zielińska-Schemaly:**

Chciałabym podziękować panu profesorowi Kunertowi i dodać, że kiedy przyjechałam do Libanu i zamieszkałam w miasteczku Zouk Mikael, w którym była największa kolonia Polaków, zaskoczyło mnie bardzo to, że starsi Libańczycy, którzy nie mieli nigdy kontaktów z Polską, potrafili mówić po polsku, bo ich relacje z mieszkającymi tu Polakami były tak bliskie i tak życzliwe, że dla nich uczyli się ich własnego języka, który, jak wiemy, należy do najtrudniejszych, i ci starsi ludzie nadal są w stanie całkiem poprawnie mówić po polsku. Myślę, że dlatego naprawdę warto by było nie zapominać o Libanie. Dodam, iż w 2006 r., kiedy wybuchła wojna pomiędzy Libanem i Izraelem, a właściwie pomiędzy Hezbollahem i Izraelem, to odniosłam wrażenie, że – ponieważ dla nas najważniejszy jest nasz sąsiad Izrael – ta Polonia i to, co Liban zrobił dla Polaków, zostało jakby zmarginalizowane i nikt na to nie zwrócił uwagi. Dla nas Polaków było to bardzo przykre, bo Libańczycy naprawdę dużo zrobili dla Polaków. Myślę, że warto o tym pamiętać, tak samo jak warto podkreślać, co Polacy zrobili w Libanie, gdy na przykład się mówi o architekcie Karolu Schayerze. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy MSZ chciałoby coś do tego dodać? Padło pytanie dotyczące ambasad. Czy można je rozwinać, Panie Dyrektorze? Chyba jest tu jakaś tendencja – nie wiem, co jest tego przyczyną zwłaszcza w tych mniejszych krajach, gdzie Polonia jest mniejsza – że, jak to się modnie mówi, jest trend, żeby trochę odsuwać organizacje, stowarzyszenia od placówki dyplomatycznej. Czy wchodzi tu w grę względy bezpieczeństwa, czy są inne powody? Słyszałem, że podobnie jak w Bejrucie dzieje się tak w Damaszku. Czy to tylko przypadek?

**Dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Maciej Szymański:**

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo!

Nie jest to, niestety, przypadek, są to rzeczywiście kwestie bezpieczeństwa. Nie dotyczy to wszystkich placówek. Tam, gdzie to możliwe, jak najszerszej otwieramy podwoje ambasad. Jednakże świat się zmienia nie zawsze na lepsze, jeśli chodzi o bezpieczeństwo placówek dyplomatycznych. Ja przeżywałem w Belgradzie taką sytuację, że na kilka miesięcy musiałem odmówić gościny dwóm polskim organizacjom, bo w tym czasie w Serbii nie było najbezpieczniej. W krajach takich jak Liban, które co pewien czas dotyczą dramatyczne wydarzenia, rygor jest jeszcze bardziej zaostrzony.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos na temat Libanu?

Pan dyrektor Łanczkowski.

**Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Romuald Łanczkowski:**

Szanowny Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Jeżeli dobrze zrozumiałem, pani prezes była uprzejma poinformować, iż została cofnięta dotacja dla pisma „Polskie Cedry”.

(Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Libanie Marzena Zielińska-Schemaly: Tak.)

Z wiedzy, którą posiadamy my tu zgromadzeni przedstawiciele biura, wynikałoby, że nic takiego nie miało miejsca, ale oczywiście sprawdzimy to. Wszystkie organizacje funkcjonujące na Bliskim Wschodzie otrzymały z Senatu takie kwoty, o jakie występowały. Być może informacja ta wymaga zweryfikowania. Sprawdzimy to i prześlemy pani prezes stosowną informację.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Proszę.

**Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Libanie
Marzena Zielińska-Schemaly:**

Chciałabym uściślić, że dostaliśmy niewielką dotację, chyba około 2 tysięcy dolarów, na działalność kulturalną i działalność „Wspólnoty Polskiej” w ogóle. „Polskie Cedry” zwykle otrzymywały dotację osobno i na pewno jej nie otrzymały. Nie wiem, czyja to była decyzja. Ja mogę ją zrozumieć, ale chciałabym poznać uzasadnienie, jeśli to możliwe.

Przewodniczący Andrzej Person:

Wyjaśnimy to, jak rozumiem.

Dziękuję bardzo.

Chciałbym zarządzić kilka minut przerwy.

Dziękuję paniom i życzę wytrwałości we wspólnym działaniu na rzecz polskości.

Dziękuję panu profesorowi.

Za trzy do pięciu minut będziemy mówić o budżecie na rok przyszły. Dziękuję bardzo.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Andrzej Person:

Wznawiam obrady.

Przechodzimy do punktu drugiego porządku obrad: opinia komisji na temat projektu budżetu Kancelarii Senatu na rok 2011 w części dotyczącej opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

Pani minister Polkowska przeprasza, że sprawy wagi państwowej nie pozwoliły jej przybyć.

Zdaje się, że pan dyrektor Artur Kozłowski będzie przedstawiał ten projekt.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Jeśli pan przewodniczący i państwo senatorowie pozwolą, przedstawię punkt wyjścia do dyskusji, a jeśli będą pytania czy wątpliwości, to razem ze współpracownikami – panem dyrektorem Łanczkowskim i panią Bożeną Witt-Mojsik, specjalistą do spraw inwestycji, będziemy się starali odpowiedzieć na państwa pytania lub rozwiązać wątpliwości na tym etapie.

Szanowni Państwo, Kancelaria Senatu złożyła projekt budżetu na rok 2011 w ujęciu zadaniowym. Plan wydatków obejmuje oczywiście środki przeznaczone na wspieranie Polonii i Polaków za granicą. Chciałbym poinformować państwa senatorów – gdyby państwo byli uprzejmi zajrzeć na stronę 16 tej broszury – iż nowość polega na tym, na co chciałbym zwrócić uwagę, że wspieranie Polonii i Polaków za granicą jako nazwa zadania jest po raz pierwszy umieszczone w funkcji szesnastej budżetu zada-

niowego „Sprawy obywatelskie”. Zadanie to obejmuje wspieranie Polonii i Polaków za granicą, a celem jest umacnianie pozycji Polonii i Polaków za granicą, w krajach ich pobytu. Zgodnie ze wskazaniem Prezydium Senatu szef kancelarii umieścił w budżecie kwotę 75 milionów zł, czyli na poziomie roku 2010, z następującym podziałem wewnętrznym: na realizację zadań o charakterze programowym 60 milionów zł i na realizację zadań o charakterze inwestycyjnym 15 milionów zł.

To, Panie Przewodniczący, tyle, jeśli chodzi o informacje i dane wyjściowe. Jeżeli będzie potrzebne uściślenie, jesteśmy do dyspozycji. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Kto z pań i panów senatorów chciałby zabrać głos?

Pan senator Józef Bergier, proszę uprzejmie.

Senator Józef Bergier:

Panie Przewodniczący! Koleżanki i Koledzy! Często mówimy o priorytetach, dyskutujemy nad nimi. Czy można by poprosić o informację, jak zmieniają się te priorytety w zakresie różnych działań w roku 2011? Przypomnę, że wielokrotnie podnosiliśmy kwestie kształcenia językowego osób, którym pomagamy za granicą.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan dyrektor Łanczkowski chciałby odpowiedzieć? Proszę uprzejmie.

**Wicedyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Romuald Łanczkowski:**

Szanowny Panie Senatorze! Wysoka Komisjo!

Priorytety na rok 2011 były opiniowane przez Wysoką Komisję na poprzednim posiedzeniu Wysokiej Komisji i zostały zawarte w uchwale nr 650 Prezydium Senatu z dnia 22 lipca 2010 r. Brzmiały one następująco:

„1) wspieranie działań ukierunkowanych na upowszechnianie wiedzy o międzynarodowych standardach ochrony praw mniejszości narodowych i etnicznych, ze szczególnym uwzględnieniem społeczeństw państw członkowskich Unii Europejskiej oraz krajów objętych programem Partnerstwa Wschodniego;

2) wspieranie działań środowisk polskich i polonijnych ukierunkowanych na rozwój szkolnictwa polskiego oraz promowanie języka i kultury polskiej poza granicami, służących zachowaniu więzi z Polską oraz potrzebom edukacyjnym ich dzieci;

3) podejmowanie działań na rzecz wzmocnienia kondycji mediów polonijnych i polskich w świecie, ze szczególnym uwzględnieniem mediów elektronicznych;

4) wspieranie aktywności własnej środowisk polskich i polonijnych w świecie, służącej dokumentowaniu i ochronie polskiego dziedzictwa narodowego poza granicami, oraz propagowanie wśród młodego pokolenia Polonii i Polaków w świecie wiedzy o polskich osiągnięciach w dziedzinie kultury;

5) promowanie działań na rzecz aktywizacji społecznej i obywatelskiej przedstawicieli środowisk polonijnych i polskich za granicą w życiu publicznym krajów zamieszkania”.

Priorytet szósty, jeśli chodzi o wersję, którą opiniowała Wysoka Komisja, został zmieniony – pan przewodniczący z całą pewnością to potwierdzi. Miał on dotyczyć zagadnień pomocy socjalnej udzielanej osobom starszym i schorowanym, a decyzją Wysokiego Prezydium został zmieniony na punkt, który jest kontynuacją priorytetu z minionego roku i brzmi następująco: „wspieranie programów pomocowych, w szczególności skierowanych na pozyskiwanie środków z Unii Europejskiej”.

Pragnę dodać, że pan marszałek stwierdził, iż jeśli organizacje polskie i polonijne funkcjonujące poza granicami kraju będą się ubiegały o środki z Unii Europejskiej, z puli pozostającej w dyspozycji Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, będą sfinansowane nawet projekty pisane przez wyspecjalizowane organizacje zajmujące się tą działalnością. Gdyby organizacja ubiegająca się o środki z Unii Europejskiej potrzebowała tak zwanego wkładu własnego, co jest niezbędne, może również liczyć na jego sfinansowanie ze środków, jakie pozostają w dyspozycji Senatu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Pan senator chciałby jeszcze raz zabrać głos? Proszę uprzejmie.

Senator Józef Bergier:

Spróbuję zadać pytanie bardziej precyzyjnie, choć wydawało mi się, że było ono precyzyjne. Mówimy o budżecie, znamy priorytety, zagadnienia, a czy moglibyśmy otrzymać informacje w kwotach? Jakie są zmiany procentowe w zakresie tych priorytetów, a więc wydatków, które by zwiększały budżet? Czy za wcześniej stawiam pytanie? Rozumiem, że mówimy o budżecie?

Przewodniczący Andrzej Person:

Pan dyrektor Kozłowski zgłasza się do odpowiedzi.

Proszę bardzo.

**Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu
Artur Kozłowski:**

Panie Senatorze, rzeczywiście pytanie to zostało zadane za wcześniej, dlatego że my dysponujemy danymi dotyczącymi wykonania budżetu za rok 2009, a budżet roku 2010 jest – przepraszam za kolokwializm – w realizacji. Uruchamianie środków i realizacja pewnych zadań jest bądź w trakcie, bądź nawet się jeszcze nie rozpoczęła. Ja poinformuję tylko państwa senatorów, że na przykład, jeśli chodzi o wydatki inwestycyjne, uruchomiono dopiero 20% środków, mimo że mamy już ósmy miesiąc tego roku. Ponadto nie wszystkie sprawozdania jeszcze do nas spłynęły, gdyż jednostki sprawozdające często określają czas realizacji zadania na dwanaście miesięcy, czyli ich sprawozdania spływają pod koniec roku. Jeśli dobrze rozumiem, pan senator ma na myśli proporcje wewnątrz budżetu, które mają kluczowe

znaczenie, są bardzo istotne, ale chciałbym również poinformować państwa senatorów, że proporcje proponowane na rok 2011, a krótko mówiąc, podział tych 60 milionów zł – mówimy głównie o zadaniach programowych, dlatego że przy zadaniach inwestycyjnych wygląda to troszeczkę inaczej – na proponowane wewnątrz priorytety i kierunki, którymi się zajmuje Senat, rozpatrując pewne pule wniosków, następuje nie tylko na podstawie analizy wykonania budżetu za rok poprzedni, czyli w tym wypadku za rok 2010, ale ma na to wpływ również ilość aplikacji złożonych w danym obszarze na rok 2011. Ja państwu senatorom przypomnę tylko to, że 30 listopada 2010 r. upływa termin złożenia wniosków dotyczących budżetu na rok 2011. Od 30 listopada Biuro Polonijne analizuje wszystkie te wnioski i grupuje je według odpowiednich kategorii. Podział wewnętrzny budżetu oparty jest również na tym, ile wniosków zaliczono do poszczególnych kategorii. Takie jest jedno z tych kryteriów.

Kryterium, o którym mówi pan senator Bergier, jest również brane pod uwagę jako jedno z najistotniejszych. Są nim proporcje wykonania budżetu i realizacji zadań w roku 2010 czy nawet w roku 2009, bo czasami cofamy się bardziej. Reasumując, Panie Senatorze, nie dysponujemy dzisiaj danymi liczbowymi ani procentowymi co do wykonania zadań w poszczególnych kierunkach, bo ich realizacja jeszcze trwa. Na przykład trwa jeszcze chociażby akcja letnia i są realizowane związane z nią zadania. Mamy już informację o nierealizowaniu pewnych zadań mimo wcześniejszych deklaracji, ale są to pojedyncze wypadki. Pewnymi danymi dotyczącymi realizacji budżetu w roku 2010 będziemy mogli dysponować dopiero późną jesienią. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Panie Dyrektorze, myślę, że będę wyrazicielem opinii komisji – tak mi się to skojarzyło i doświadczenia ubiegłych lat też to podpowiadają – żeby na następne posiedzenie, które będzie dopiero w drugiej połowie października, zaprosić przedstawicieli naszych głównych beneficjentów, by powiedzieli, dlaczego tak wolno są realizowane nasze postulaty. Chodzi bowiem o to, żeby nie powtórzyła się sytuacja, jaka miała miejsce w ubiegłym roku, kiedy pod koniec listopada z różnych powodów zaczęła się bieżączka z pieniędzmi. Winne tu były nie tylko Fundacja „Semper Polonia” czy Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, ale często potencjalny odbiorca naszych środków nagle się wycofywał z realizacji zadania, nie był bowiem w stanie, zwłaszcza w wypadku inwestycji, skonsumentować tych środków. Dlatego nie zadam pytania, które chciałbym zadać – chociaż, powiem szczerze, bardzo mnie to boli – dlaczego z roku na rok zmniejsza się niestety kwota przeznaczona na inwestycje, a zwiększa na zadania programowe? Mówię „niestety”, bo uważam, że powinniśmy patrzeć na ten budżet bardziej ambitnie i realizować więcej inwestycji za granicą. Wiem dobrze, że w tym roku inwestycje nie zostały jeszcze ruszone, a mamy już drugą połowę roku. Nie będę tu zadawał pytań, ale gdzieś tam z tyłu głowy je mam.

Bardzo proszę, pan dyrektor Szymański.

Dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Maciej Szymański:

Bardzo przepraszam, nie chciałbym się mieszać do sposobu gospodarowania pieniędzmi przez Senat, ale chciałbym zwrócić uwagę na jeden szczegół, jak sądzę,

dość istotny, o którym kiedyś wspominałem na posiedzeniu Zespołu Finansów Polonijnych. Mam wrażenie, że zbyt pasywnie jest kształtowany podział wydatków przez Senat. Za podstawę przyjmuje się wykonanie budżetu w mijającym roku, a z drugiej strony przez organizacje pozarządowe są zgłaszane wnioski na kolejny rok. To kształtuje potem podział pieniędzy na poszczególne priorytety. Mnie marzyłoby się, żeby to jednak Senat – a nie zamówienia organizacji polonijnych – decydował, na co chce przeznaczyć te środki, żeby nie dochodziło do tego, o czym mówił pan senator Bergier, że zmniejsza się ilość środków na oświatę polonijną, na promowanie języka polskiego, dlatego że jest mniej uwzględniających ten cel projektów składanych przez organizacje pozarządowe. Może gdyby Senat próbował zachęcać do opracowywania i składania większej liczby takich projektów, jego działanie okazałoby się skuteczne?

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję.

Do głosu zapisał się najpierw pan senator Abgarowicz, a potem pani senator Arciszewska.

Proszę bardzo.

Senator Łukasz Abgarowicz:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Panie Dyrektorze, my też zwracamy na to uwagę i z całą pewnością nie tylko proporcje pomiędzy wnioskami będą tu decydowały, ale i to, co chcemy osiągnąć. Odsetek wniosków pozytywnie zaopiniowanych w rozmaitych priorytetach może być różny. Jeśli chodzi o wykonanie, to mamy problemy z organizacjami współpracującymi, w tym również z organizacją bardzo zależną od MSZ. Ale to może zostawmy na oddzielną rozmowę.

Przewodniczący Andrzej Person:

Bardzo proszę, pani senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Od lat jest ten sam problem. Nie wiem, czy pan pamięta, że w poprzedniej kadencji rozpoczęliśmy pewną pracę, która polegała na tym, że jeździliśmy i sprawdzaliśmy, jak są wydawane pieniądze, jak są oznaczone sprzęty czy książki, bo niektóre nawet nie były rozpakowane. To były tylko dwa lata, ale można powiedzieć, że jeśli chodzi o sprawy inwestycji, porządkowanie ksiąg wieczystych, ustalanie, do kogo należą dane obiekty, była wykonana bardzo duża praca.

Zgadzam się z panem, że potrzebna jest inicjatywa, ale proszę nie przerzucać na Senat odpowiedzialności, jeśli chodzi o rozeznanie sytuacji we wszystkich państwach, ponieważ to MSZ, od początku, jak istnieje, powinno mieć najlepsze rozeznanie – nie wspomnę już o tym, że pewna fundacja jest bardzo bliska MSZ – i nie powinno wymagać od nas, żebyśmy byli alfą i omegą i żebyśmy wykonywali jakąś pracę za państwa. Łącząc nas z Polonią związki rodzinne oraz wynikające z profesji i dlatego jesteśmy w tej komisji.

W poprzedniej kadencji był położony nacisk na sprawy młodzieży, na edukację, na język. Nie podobało nam się, że się produkuje albo wspiera produkowanie stu kalendarzy albo zrobienie wystawy, którą obejrzy grupa tych samych ludzi, licząca na przykład trzydzieści osób, zamiast sfinansować dojazd – przed chwilą mieliśmy taką informację – na lekcje angielskiego osób, które nie są w stanie na nie dotrzeć, bo w różnych krajach możliwości te kształtują się różnie.

Ja pana przepraszam, ale my bez MSZ tego nie zrobimy, więc ta wizja musi być wspólna. My możemy jedynie w swoich priorytetach, które, jak mi się wydaje, są sformułowane sensownie, wyjść naprzeciw realizacji pewnych celów. Ale to jest również związane z budżetem, czyli z Ministerstwem Finansów i z różnymi innymi ministerstwami, które również mają małą część swojego budżetu przeznaczoną na te zadania, zapraszam więc do współpracy. Wychodzi na to, że przez ostatnie trzy lata nie wypłynęła taka sugestia, mam więc do pana prośbę o przekazanie tej komisji sugestii zawierających priorytety, wskazówki, oczekiwania, a my chętnie się temu przyjrzymy podczas przeglądania wniosków. Być może wskażą państwo, jakim organizacjom czy na jakie cele, państwo by chcieli, żebyśmy te pieniążki przekazali. Dziękuję ślicznie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy pan dyrektor chciałby zabrać głos? Proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Maciej Szymański:**

Dziękuję bardzo.

Pani senator powiedziała to, o co ja bardzo chętnie apeluję: współpracujmy, określamy kierunki działań, które są najpotrzebniejsze z punktu widzenia państwa polskiego, a myślę, że w niektórych kwestiach będą się one pokrywały z tym, czego oczekują Polonia i Polacy za granicą.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Ja ad vocem. Rozumiem, że taka propozycja wpłynie do komisji? Dziękuję ślicznie.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos na ten temat? Nie.

Czy my, Panie Legislatorze, musimy nad tym głosować, czy jest to tylko nasza opinia?

**Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu
Miroslaw Reszczyński:**

Komisja wyraża opinię dotyczącą budżetu i musi podjąć uchwałę o wyrażeniu opinii pozytywnej bądź negatywnej. Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.
Będziemy zatem głosować.
Proszę bardzo.

Senator Dorota Arciszewska-Mielewczyk:

Ja mam pytanie – być może wynika ono z tego, że dopiero wdrażam się do pracy po pewnej przerwie – jaka jest różnica procentowa, jeżeli chodzi o... Czy mamy ten budżet większy, mniejszy, okrojony czy taki sam?

(Głos z sali: Taki sam.)

Taki sam.

Przewodniczący Andrzej Person:

Budżet mamy, niestety, cały czas taki sam. Zmieniają się proporcje między zadaniami programowymi a inwestycyjnymi. Jak powiedziałem wcześniej, jestem temu przeciwny, ale skoro w zeszłym roku dopiero pod koniec roku zaczęliśmy gwałtownie wydawać pieniądze na inwestycje... Jak państwo wiedzą, jest to obarczone dużym ryzykiem.

Pani Senator, jeśli pani posłucha mnie chwileczkę, to mniej więcej wprowadzę panią w całą tę problematykę. Otóż, niestety, bywa wiele takich wypadków, że najpierw ochoczo wyciąga się ręce, zwłaszcza po środki na inwestycje, przede wszystkim na Litwie, na remont szkół, jakichś domów, przedszkoli i innych budynków, a potem nagle się okazuje – tak było w zeszłym roku – że jedna czy druga pani mer lub pan burmistrz rozkładają ręce i mówią, że nie są w stanie tego przerobić, zwłaszcza że przyszła zima. Mieliśmy z tym ogromny kłopot i w końcu chyba nawet trochę środków – jeśli dobrze pamiętam, było to 800 tysięcy zł – z bólem serca oddaliśmy, Panie Dyrektorze.

To jest istotny problem, ale ważniejsze jest to, o czy mówili pani senator, pan senator i pan dyrektor Szymański, żebyśmy wspólnie ustalili priorytety, chociaż ich realizacja jest, niestety, różna.

Jeszcze pan senator Abgarowicz. Proszę bardzo.

Senator Łukasz Abgarowicz:

Ja tytułem wyjaśnienia. Z mojej inicjatywy budżet na inwestycje na rok 2008 został zwiększony kosztem zadań programowych o 5 milionów zł, czyli do 20 milionów zł. Budżet ten nie został jednak zrealizowany, 800 tysięcy zł zostało zwróconych. W związku z tym przed głosowaniem nad budżetem na 2009 r. przepro-

wadziliśmy bardzo dokładne rozeznanie – włącznie ze stosowaniem objazdu – wniosków dotyczących inwestycji i oceniliśmy, czy dokonywanie przesunięć ma sens. Okazało się, że nie, i dlatego na rok 2011 mamy 15 milionów zł, które, jak się wydaje, też są zagrożone. Chcę zatem powiedzieć, iż niezależnie od obecnej opinii będziemy mieli wpływ na decydowanie o proporcjach pomiędzy zadaniami programowymi a inwestycjami zależnie od wiarygodności złożonych wniosków. Są one składane w listopadzie, a zatem będziemy mieli tu pole manewru. W związku z tym proponuję, byśmy w tej chwili zaopiniowali pozytywnie przedłożenie, które mamy przed sobą.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Nie ma innych propozycji, podejmijmy więc uchwałę.

Kto z pań i panów senatorów jest za przyjęciem uchwały popierającej przedstawiony przez Kancelarię Senatu projekt budżetu na zadania polonijne? Proszę podnieść rękę. (10)

Jednogłośnie.

Dziękuję.

Rozumiem, że wraz z panem dyrektorem przedstawimy to w czwartek na posiedzeniu prezydium i mam nadzieję, iż zostanie to zatwierdzone.

Przechodzimy do punktu trzeciego, obejmującego sprawy różne.

Pani senator Barbara Borys-Damiecka, proszę bardzo.

Senator Barbara Borys-Damiecka:

Chciałabym wykorzystać sytuację, że jest tu obecny pan dyrektor, i przedstawić następującą informację. Rzecznik praw dziecka, pan Marek Michalak, zasygnalizował mi problem, z którym wystąpił i którym się zajął, dotyczący ustawy o oświacie, która jesienią ma być uchwalona na Litwie. Rozumiem, że problem ten już tak nabrzmiał, iż wszyscy to znamy. Pan Michalak zwrócił się też w sprawie tej uchwały do swojego przedstawiciela na Litwie. Zagrożenie wynikające z tej uchwały polega między innymi na tym, że wymaga ona precyzyjnego określenia liczby uczniów odnośnie do szkół ogólnokształcących, mówi ona bowiem, że szkoły takie będą mogły pracować tylko wtedy, jeśli będą miały nie mniej niż dwie klasy jedenaste, w których będzie się uczyć nie mniej niż czterdziestu uczniów. Jak twierdzi pan Marek Michalak, a wie to z informacji zaczerpniętych u źródeł, ustawa ta będzie realizowana kosztem szkół dla dzieci mniejszości narodowych. W wypadku Polski z czterdziestu działających obecnie na Litwie polskich szkół średnich może pozostać tylko trzynaście. Na terenie Litwy z nauki języka polskiego korzysta w tej chwili około szesnastu tysięcy dzieci i młodzieży – nie jest to więc mała liczba – a to zagrożenie będzie powodowało, że dzieci z klas z polskim językiem nauczania będą zmuszone do przejścia do szkół z językiem litewskim. W związku z tą informacją pan Marek Michalak zwraca się z apelem o pomoc do Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. Panu dyrektorowi problem ten też jest na pewno znany.

W sukurs tej sprawie przyszli nasi eurodeputowani, którzy wystąpili do Parlamentu Europejskiego z projektem rezolucji. Na czele tego zespołu stoi nasz europarlamentarzysta, pan Dariusz Lipiński. Pod rezolucją podpisali się europosłowie ze

wszystkich ugrupowań politycznych. Zobaczymy, jaki będzie to miało oddźwięk w europarlamencie. Sprawa jest rzeczywiście groźna, ponieważ niedługo zaczyna się rok szkolny i może to przynieść negatywne skutki. Chciałabym to zasygnalizować i zapytać, czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych też ma zamiar, poza rzecznikiem praw dziecka, przedsięwziąć działania w tej sprawie? Dziękuję.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Oddam głos panu dyrektorowi, ale zanim to zrobię, powiem, że nam sprawa też jest doskonale znana. Była przedmiotem naszego posiedzenia, a także konferencji, którą zwołała pani minister Hall, a w której uczestniczył pan senator Abgarowicz i chyba jeszcze kilka osób.

Czy pan dyrektor chciałby zabrać głos na ten temat? Proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych
Maciej Szymański:**

Tak, ta sprawa jest nam znana i według nas jest rzeczywiście groźna, dlatego że może spowodować zmniejszenie bazy, w której mogliby się uczyć Polacy na Litwie. Między pierwszym a drugim czytaniem tego projektu nowelizacji ustawy o oświacie interweniował w Wilnie nasz ambasador. Po drugim czytaniu rozmawiał bezpośrednio ze swoim odpowiednikiem pan minister Sikorski. W Luksemburgu rozmawiał w tej sprawie z panią prezydent Grybauskaitė premier Tusk. Podejmowane są interwencje. Na naszą prośbę delegacja polska wystąpiła do litewskich partnerów, do Zgromadzenia Parlamentarnego Polski i Litwy, Sejmu i Seimasu. Staramy się nie spuszczać oka z sytuacji, a jednocześnie podejmujemy takie interwencje, na jakie możemy sobie pozwolić, czyli na najwyższych szczeblach. Nie możemy przesądzić, jak sprawa się skończy. Wszystko w rękach posłów Sejmasu, a to, co robi Sejmas, mimo że koalicja rządząca zawsze deklaruje przychyłność sprawom mniejszości polskiej, najczęściej idzie w sprzeczności z takimi deklaracjami.

Przewodniczący Andrzej Person:

Dziękuję bardzo.

Jeżeli nie ma już pytań ani wątpliwości, chciałbym życzyć państwu przyjemnych wakacji. Zachęcam do odwiedzania kolonii, obozów polskich – bo zostały jeszcze trzy tygodnie wakacji – młodzieży polskiej. Zachęcam do odwiedzania Polaków za granicą. Jako przykład chciałbym powiedzieć...

(Rozmowy na sali)

Panie Senatorze, o panu chciałem się ciepło wyrazić, ale rozmawia pan, niestety.

...Że pan senator Gogacz – to jest bardzo pozytywny przykład – będzie na Białorusi, a pan senator Abgarowicz na Ukrainie. Litwa, Ukraina, Białoruś – w każdej chwili, jeżeli państwo wyrażą taką ochotę, bardzo zachęcam do odwiedzania tam naszych rodaków, zwłaszcza teraz, dopóki jeszcze nie jest zimno, bo oni na nas czekają, jest to dla nich bardzo ważne, krzepiące.

Raz jeszcze życzę spokojnych wakacji. Chociaż jutro mamy jeszcze posiedzenie Senatu, jako komisja zbieramy się dopiero 18 października. Rozumiem, Panie Senatorze Skorupa, Panie Senatorze Bergier, że wówczas będzie gotowa uchwała i wystarczy nam czasu, żebyśmy mogli to podsumować.

Dziękuję bardzo.

Do zobaczenia jutro rano.

(Koniec posiedzenia o godzinie 18 minut 16)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851